Nr. 40. OLSZTYN, sobota 18 maja 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

NOWE SKARGI.

Z parafii Biskupieckiéj.

Aby stawić dowody »Warmiakowi«, że krzywda się nam dzieje i że nasza Gazeta słusznie w obronie praw naszych występuje, podaję jak u nas się dzieje. Do tego czasu była u nas rano msza św. i po polsku na niej śpiewano, a jeszcze jak pięknie, gdyż litanią do Najśw. Panny, »Witaj Królowa« i »Z głębokości wołamy ku Tobie Panie«, a w czasie Komunii św. »U drzwi Twoich stoję Panie«. Teraz zaś tylko po niemiecku wszystko. Przed kilku laty i godzinki były śpiewane, teraz zgoła nic, a nawet kazania jedne po drugim po niemiecku, bo w uroczystość św. Floryana i św. Wojciecha były tylko niemieckie, ale to już nie pierwszy raz. A czy to polski ludek temu winien? Toć on prosi i upomina się, a nawet jest mu przyobiecane, że będzie lepiej — a tu coraz gorzej. A jak się doprosić nie można swego i poda się do Gazety, aby też ludzie wiedzieli, co i jak gdzie się dzieje, to zaraz na niego, że to burzyciel. Oj, nie burzyciel to, ale jest to głos sumienia, jest to głos ludu, a głos ludu, to głos Boży, jak mówi przysłowie.

Łatwo pojąć, co się dzieje w sercu tego naszego ludu polskiego? Za cóż bywamy tak chłostani, że nawet na miejscach świętych odbiera się nam nabożeństwo polskie, a najbardziej śpiewy? Toć lud polski tak chętnie śpiewa, a śpiew to dwojaka modlitwa. Mieliśmy przeszłego roku misyą świętą, to nas zachęcano: śpiewajcie, bo macie liczne pieśni, a Matka najśw. bardzo się cieszy, gdy kto nabożnie śpiewa. A teraz gdzie śpiewać? Chyba w polu, a i to już niejednemu zawadza, bo gdy się idzie z ofiarą, to zakazują przepowiadać i mówią, że idą a beczą. Takie to różne uszczerbki mamy my Polacy. W zeszłym roku na odpust św. Bonawentury w Wartemborku zaśpiewano w klasztorze wprawdzie po polsku, ale te pieśni, które już kilka lat nie były śpiewane, to ludek już zapomniał na pamięć, a po drugie, że ten ludek był z wielu parafii, a w każdej inne pieśni śpiewają, więc przy kościele ludzie jakoś nie śpiewali. Czcigodny ks. proboszcz przechodząc przez cmentarz, rzekł: Dopominacie się polskiego śpiewu, a teraz nie śpiewacie, a na urząd dałem w kościele zaśpiewać po polsku. Ha, trudno, gdy coraz rzadziej się u nas po polsku śpiewa, to i coraz tępiej idzie. Gdy regularny śpiew polski zaprowadzony będzie, to i ci, co dziś »mruczą« po niemiecku, też lepiej po polsku śpiewać będą.

Może to się niejednemu będzie już widziało za wiele, a najbardziej Warmiakowi, co to niby polskimi literami drukowany, a niemiecką łyżką nakłada. Tu nam nie idzie o tysiące monet, ale o tysiące chwały Bożej i o niesprawiedliwość nam Polakom wyrządzaną. Pukać też i prosić nie przestaniemy, nie dla tego, aby drażnić lub podkopywać duchownych, jak kłamliwie Warmiak na świat ogłasza, tylko aby naszych świętych spraw bronić, żeby nam nie powiedziano, iż się nie dopominamy i że jesteśmy ze wszystkim spokojni. Mamy naszych wielmożnych posłów w Berlinie i ci tam świętą prawdę mówią, ale rząd ustąpić nic w szkole nie chce. Czuwajmy więc nad tem, abyśmy przynajmniej w kościele pieśń i słowo polskie utrzymali, a naszych duchownych prośmy, aby nam praw naszych nie ukracali, bo próżne wadzenie się w Berlinie, kiedy w domu nie zaradzimy.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sobotę toczyły się w parlamencie niemieckim dalsze obrady nad ustawą przewrotową, które nietylko paragrafowi wojskowemu, o który chodziło, ale całej ustawie smutny zgotowały koniec; po odrzuceniu paragrafu wojskowego posłowie wszystkich partyi stracili ochotę do dalszego zajmowania się ustawą i całą ustawę odrzucono.

— W parlamencie niemieckim obradowano dnia 14 bm. nad wnioskiem rządowem, na mocy którego uczestnicy w wojnie 1870 i 71 r. mają pobierać żołd honorowy, jeżeli ich dochody nie są wystarczające. Ów żołd ma wynosić 120 m. rocznie. Inwalidzi, którzy prowadzą gorszące życie, a mianowicie oddają się pijaństwu, nie będą uwzględnieni. Wniosek został jednogłośnie w pierwszem i drugiem czytaniu przyjęty.

— O Bismarku piszą znowu gazety. Niemek z Księstwa nie przyjął, ale za to w tych dniach palnął mówkę do Szlązaczek, w której oczywiście potrącił o Polaków. Na nim sprawdza się przysłowie, że „czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci.“ Były kanclerz ubolewał, że Polki wywierają wielki wpływ na Polaków i zachęcają ich do obrony sprawy narodowej. Zachęcał Niemki, aby podobnie czyniły, a mianowicie mają się starać, aby do parlamentu wybierać dzielnych posłów. Coby się to było działo gdyby za czasów panowania Bismarka ktoś był wystąpił z podobną zachętą! Bismark byłby niezawodnie powiedział, że kobiety mają pilnować kuchni i dzieci, a dziś wzywa je, aby wzięły czynny udział w życiu politycznem. Prawa wyborczego jeszcze im nie przyznał, ale i to może wkrótce nastąpi. Widać, że wiek podeszły wywiera wielki wpływ na bożyszcze narodu niemieckiego.

— Gazety niemieckie rozpisują się o tak zwanych kanonikatach luterskich. Umarł jenerał Pape, który nawet dzierżył urząd dziekana tumskiego w Merseburgu; na jego miejsce posunął się ze seniora kanonickiego na dziekana naczelny pocztmistrz dr. Stephan. Te kanonikaty luterskie, to bardzo wygodne stanowiska, gdyż żadnych obowiązków ludzie piastujący te godności nie mają, oprócz obowiązku brania pensyi w sumie 2 do 3 tysięcy marek rocznie. Zwykle te kanonikaty rząd rozdaje wyższym wojskowym, albo wyższym cywilnym urzędnikom. Z godności kanonickich ci panowie protestanccy nic sobie nie robią, ale za to wcale nie pogardzają pieniędzmi przywiązanemi do tych tytułów. Kanonikaty luterskie są pozostałością z czasów katolickich w Niemczech, gdy reformacya luterska nastąpiła, rząd zabrał dobra i pieniądze kościelne, a dla swych ulubieńców pozostawił czczy tytuł ale za to dobre pensye, któremi obdarza zwykle i tak dobrze już płatnych urzędników. Nawet stary Bismark swego czasu był takim kanonikiem i wcale nie źle się

spisał jako kanonik, bo wymyślił walkę kulturną i chciał znów nowych podobnych kanoników wymyślić, lecz mu się ta sztuczka nie udała. Rząd pruski ma jeszcze różne zobowiązania wobec katolickich biskupstw i kapituł, gdyż zabrał ogromne majątki kościelne, lecz z uregulowaniem tych zobowiązań się nie spieszy, ale za to wypłaca bardzo regularnie „swoim“ kanonikom pensye.

Z Królewca.

II.

Katolików liczy Królewiec około 7 tysięcy. Kościół katolicki w części miasta zwanej „Sackheim“, został w roku zeszłym wielkim kosztem za staraniem ks. dziekana Szadowskiego bardzo pięknie odnowiony. W niedzielę kościół ten, dość obszerny, jest szczelnie zapełniony, co chlubnie świadczy o pobożności i religijności katolików królewieckich. Obok wystrojonych i rozpierających się po ławkach mieszczan królewieckich, zauważyłem po kątach i pod chórem klęczących pokornie ze złożonymi rękami ludzi biednych, nieśmiałych i licho odzianych. Na pierwszy rzut oka poznasz, że to nasz poczciwy ludek polski, z daleka przybyły, bądź za robotą, bądź spławiając drzewo z sąsiedniej Litwy, lub szukając tu dopiero na bruku wielkomiejskim kawałka chleba. Wszędzie ten ludek poznasz — zawsze on pokorny, nieśmiały, ale religijny i kochający Wiarę swych Ojców, a choć biedny i opuszczony, na oko zda się być z losu swego zadowolony, bo w Bogu złożył swą nadzieję, a Bóg też nie opuści tych, którzy mu ufają. Dla tego też ludu, zwłaszcza latem, gdy się go tu wiele najdzie, jest od czasu do czasu i kazanie polskie. Zresztą odbywają się śpiewy i kazania tylko po niemiecku.

Co się tyczy polszczyzny w Królewcu, to licho z nią stoi. Urzędowo znajdujemy w książce adresowej Królewca, że jest tam ulica polska, kościół i cmentarz polski. Ulica polska zażywa nie koniecznej sławy, kościół zaś i cmentarz przeznaczone są dla polskich ewangelików. Sądząc po nazwisku, miałoby tu być kilka tysięcy Polaków, tymczasem wedle zapewnień jednego z rodaków, z którym się zapoznałem, ma zamieszkiwać tu tylko około 200 familii polskich. Towarzystwa polskiego obecnie nie ma. Istniało ono przed 12-tu laty, kiedy w Królewcu było wielu akademików Polaków. Napotkałem też na kilka książek polskich, na których była pieczęć z napisem: »Kółko towarzyskie polskie w Królewcu«. To cała zapewne pozostałość i pamiątka po byłym polskim Towarzystwie. A szkoda, bo kiedy w takim Berlinie istnieje dziś około 40 polskich Towarzystw, a w Westfalii około 50, to i w Królewcu jedno polskie Towarzystwo utrzymać się powinno. Brak tylko kierownika sprężystego i energicznego, któryby nietylko założyć, ale i utrzymać Towarzystwo umiał. Prawda, że trudności w utrzymaniu polskiego Towarzystwa są wielkie, a zwłaszcza u nas, gdzie od niedawnego czasu już nie rządowi, ale niektórym za gorliwym współwyznawcom niemieckim są polskie Towarzystwa solą w oku. To jednakże nikogo zrażać nie powinno, gdyż nawet dla pięknych oczu naszych niemieckich współwyznawców języka swego i narodowości naszej, od Boga nam danej, w poniewierkę dać nie powinniśmy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Prabutach utworzyło się »Towarzystwo budowy wieży«, które postawiło sobie za zadanie zbierać środki na przyozdobienie wieży tamtejszego kościoła katolickiego, wybudowanego przed kilkunastu laty.

— W kaplicy domu macierzyńskiego Katarzynek w Brunsberdze składało we wtorek 9 nowicyuszek śluby zakonne, a 14 postulantek otrzymało habit zakonny. Najprzew. ks. Biskup warmiński brał udział w tej uroczystości.

Chełmińska dyecezya. Dnia 14 b. m. otrzymał ks. Wincenty Lendzion, wikary lokalny w Tyłowie, instytucyą kanoniczną na probostwo w Jastarni na półwyspie Helu. Ks. dr. Ignacy Szwedowski, wikaryusz tumski i prokurator seminaryum duchownego, otrzymał powołanie na probostwo w Kijewie.

— W środę odbył się pod przewodnictwem najprzew. ks. Biskupa na sali kancelaryi biskupiej w Pelplinie egzamin duszpasterski 12 młodszych księży. Egzaminatorami byli: Ks. oficyał dr. Lüdtke, ks. kan. lic. Zucht, ks. kan. lic. Rosentreter i ks. prob. dr. Wygocki z Lignów. Za dwa tygodnie znów będzie taki egzamin reszty księży, którzy się zgłosili.

* **Rzym.** Dziewięciodniowe nabożeństwo i w tygodniu Zielonych Świątek osobne modlitwy do Ducha św. zalecił Ojciec św. Leon XIII o uproszenie Boga, iżby przywrócił zupełną jedność pomiędzy wszystkimi katolikami i powrót odszczepionych do wiary katolickiej. Odnośne krótkie pismo Ojca św. wydrukujemy, skoro ogłoszone zostanie.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

LORETO
i domek Matki Bozkiej.

(Ciąg dalszy.)

Obok bazyliki loretańskiej znajduje się pałac papiezki, w którym dawniej na krótko tu przybywający papieże mieszkali. Obecnie pałac ten jest zabrany przez rząd włoski, który w nim zawiesił portrety swych królów. W tymże pałacu w jednej izbie jest około trzysta naczyń aptekarskich z gliny, z malowaniami wykonanemi przez sławnego malarza Rafaela i jego uczniów, a oszacowanych na 2 miliony franków. Przeznaczone one były pierwotnie do apteki św. Domku. W roku 1870 król włoski Wiktor Emanuel kupił je od zarządu majątku Domku Loretańskiego za 2 miliony franków; jednak pod wpływem oburzenia dzienników zagranicznych odstąpiono od myśli przewiezienia ich gdzieindziej, zwłaszcza gdy Wiktor Emanuel umarł. Majątek Domku Loretańskiego przynosi rocznie pół miliona franków. Ustanowiony z ramienia rządu zarząd opłaca z tego pod pozorem różnych podatków rządowi 200,000 franków, reszta idzie na zarząd i inne wydatki, do których należą: opłata uroczystości rządowych, iluminacye itd. Zarząd ten mając w swoich rękach wszystkie dochody, nawet i kościelne i ofiary na Msze, wypłaca duchowieństwu należytości, jak mu się podoba, a wypłaty te rzeczywiście są nędzne.

Gdy obecny stan całej bazyliki loretańskiej wymaga gwałtownych a wielkich napraw, miejscowy biskup powziął myśl zupełnego odnowienia bazyliki, które rzeczywiście wskutek ustawicznego a bardzo licznego napływu pielgrzymów, co kilkanaście lat trzeba czynić. Nie mając zaś potrzebnych środków na pokrycie tej sumy, jaką ma kosztować naprawa, założono tak nazwane „Powszechne stowarzyszenie św. Domku Loretańskiego“, które oprócz odmawiania „Anioł Pański“ i innych pobożnych uczynków, ma dostarczyć środków z dobroczynnych ofiar na wspomnianą odnowę. W tym także celu, za wiedzą księży biskupów innych dyecezyi, tutejsza kapituła udziela księżom obcym godności kanonika honorowego loretańskiego, za jednorazową opłatą 500 franków.

Wyrabiają też w Loreto tak zwane „dzwonki loretańskie“, które następnie poświęcone zostają w bazylice loretańskiej. Z naszych pielgrzymów każdy po kilka lub kilkanaście takich dzwoneczków nabył, a poświęcił je jeden z zakonników. Na wstążeczce u dzwonka zawieszonej odciska następnie ten sam kapłan pieczęć, na znak, że rzeczywiście te dzwoneczki z Loreto pochodzą i w Domku Loretańskim poświęcone zostały. W czasie wielkiej burzy z grzmotami w wielu domach używają dotąd dzwoneczków tych z wielką wiarą, a zwyczaj ten w Polsce od dawnych czasów jest znanany.

Lud włoski w okolicy Loreto jest nadzwyczaj pobożny, i wielkie ma nabożeństwo do Najśw. Panny w Loreto. Widziałem przychodzące tam ofiary, podobnie jak u nas, a gromady ludu doszedłszy do schodów bazyliki, po kolanach wchodziły dalej i w ten sposób obchodziły cały kościół i domek, niosąc krzyż na przodzie. Była także procesya na uproszenie deszczu, w której obnoszono po miasteczku figury świętych w naturalnej wielkości.

(Dokończenie nastąpi.)

†

S. p. Justus Rarkowski.

W piątek rano oddał Panu Bogu ducha ś. p. Justus Rarkowski, były poseł do parlamentu niemieckiego i na sejm pruski z okręgu olsztyńsko-reszelskiego. Niebożczyk urodził się i wychował w Olsztynie, a po zwiedzeniu kilku klas gimnazyalnych objął posiadłość ojcowską i trudnił się rólnictwem. Po sprzedaniu posiadłości jako kapitalista był współzałożycielem browaru »Waldschlösschen«, a nadto sprawował wiele urzędów honorowych w zarządzie miejskim i był także radzcą miejskim. Katolikiem był niebożczyk przykładnym, Polakom dość życzliwym, choć sam Polakiem być się nie czuł. Wskutek ostatniej walki wyborczej zmuszony był ustąpić z poselstwa, które piastował przez kilka lat. Zapadłszy przed pół rokiem na wodną puchlinę, wcześnie jeszcze, bo dopiero w 50-tym roku życia rozstał się z tym światem.

Wieczny odpoczynek, racz Mu dać Panie!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W Kortowie pewien chory na umyśle przebił nożem dozórcę chorych Gottfryda Mentzing. Dozórca otwierając jakąś paczkę, użył przytem noża, którego zapomniał następnie schować. Pewien chory na umyśle nóż wziął i schował, a następnie pchnął nim tak silnie dozórcę, że tenże po półgodziny umarł.

— W Kalflisie u młynarza p. Hanowskiego krowa przebiła rogiem brzuch ogrodniczce Habrowskiej tak, że wnętrzności wyszły. Nieszczęśliwą odwieziono do lazaretu w Olsztynie.

— Pan Gaswindt z Wadęga, który jak wiadomo skazany został na 8 dni więzienia za wymuszanie w sprawie pancerza Dowego, wniósł o rewizyą wyroku. Najwyższy sąd w w Lipsku zniósł wyrok sądu olsztyńskiego i przekazał tę sprawę jeszcze raz do rozpatrzenia sądowi w Barsztynie.

— Dwóch radzców miejskich i to katolików, straciło miasto nasze. Jeden zmarł (śp. Rarkowski), a drugi, (p. Oster) urząd swój złożył.

— W czwartek rano zaalarmowaną została załoga tutejsza. W pół godziny stanęli żołnierze gotowi do marszu przy małym dworcu, gdzie i jenerał major von Kleist, dowódzca tutejszej załogi przybył.

— Rezerwiści i landwerzyści otrzymali tak zwane »ordery«, czyli wskazówkę, gdzie i kiedy stawić by się mieli w razie wojny. Skutkiem tego rozeszła się pogłoska, że niby ma być wojna z Francuzami, którzy mieli Niemcom okręt zabrać i nie chcą go oddać. Wszystko to są po naszemu mówiąc »bredy«, bo wojny, jak obecnie rzeczy stoją, tak wnet spodziewać się nie można.

— Warmiak zły, że mu się cyganienie ludzi nie udaje, po każdej korespondencyi, jaką umieścimy, donosi, że to podrobione. Nasz korespondent z miasta pisze, iż gdyby do tego przyszło, to jeszcze taką korespondencyą po polsku wypalić potrafi, że od niej »Warmiakowi« pięty by ścierpły. Nasi korespondenci to ludzie wyrobieni, przedewszystkiem stali, których dmuchanie »Warmiaka« nie ostudzi. »Warmiak« wstydzi się nawet ogłaszać korespondencye, jakie mu nadsyłają, gdyż wie, że to wszystko komedye. Korespondencyi z parafii gietrzwałdzkiej »Warmiak« nie umieścił i odpowiada od redakcyi korespondentowi, że ludzie wiedzą o co chodzi. Jak kto może wiedzieć to, co nie ogłoszone? Czy »Warmiak« kpi ze swych Czytelników, czy też ich uważa za czarodziejów, którzy mają odgadywać to, co u niego w koszu leży? Zabawne rzeczy!

* **Olsztynek.** Pomiędzy tutejszą stacyą a Gryźlinami najechał pociąg na stado owiec wracające z pola. 43 owce zostały zabite. Pasterz ze strachu uciekł do lasu. Posiedziciel Lumma ponosi wielką stratę. Śledztwo wykaże, kto tu zawinił.

* **Reszel.** W Tłokowie (Lockau) zmarła przed 14 dniami posiedzicielowi Behlau żona. Obecnie mąż w napadzie choroby umysłowej powiesił się, pozostawiwszy dwoje dzieci sierotami.

* **W Palmnikach** za Królewcem, tuż przy miejscu gdzie św. Wojciech poniósł śmierć męczeńską, utworzoną została katolicka stacya misyjna. Nabożeństwo odprawiać się tam będzie co 14 dni i to w izbie która na piękną kaplicę zamienioną została.

* **Pod Borawskiem** w Prusach Wschodnich przeprowadził agent potajemnie 16 wychodźców przez granicę. Żołnierz rosyjski, spostrzegłszy ich, wezwał ich, aby się zatrzymali. Tymczasem cała gromada na głos jego przyspieszyła kroku. Wskutek tego żołnierz strzelił i położył agenta trupem. Inni pierzchli, ale bez grosza przy duszy, gdyż agent miał przy sobie wszystkie ich pieniądze, które teraz zabierze skarb rosyjski.

* **W puszczy** Rominckiej nad granicą Królestwa Polskiego ukąsiła żmija dziewczynę szukającą w lesie grzybów. Dziewczyna zaniedbała przywołać zawczasu lekarza i weszła w rzekę, sądząc, że woda ją uzdrowi. Ale noga puchła szybko. Nareszcie doktór przyszedł, ale już było za późno. Dziewczyna umarła.

* **Prabuty.** Tutejsza izba karna skazała robotnika Kosinę, pochodzącego z Ełku, na 1 rok więzienia za wielożeństwo. K. zerwał z pierwszą żoną z powodu niesnasek domowych i puszczając się w świat, dotarł do Staregotargu, gdzie po krótkim czasie zawarł ponowne śluby z niejakąś Malinowską.

* **Malbork.** W sobotę pochwycono robotnika Józefa Marquardta, oskarżonego o bijatykę i osadzono go w miejscowem więzieniu przy sądzie okręgowym. Posługacz sądowy chcąc mu podać jedzenie, udał się do celi, lecz M. z pomocą przyjaciół wyłamał w dachu dziurę i ulotnił się.

* **Kościerzyna.** Cielę o sześciu nogach, z których dwie znajdują się na grzbiecie, urodziło się w Klińczu. Żyje ono dotąd i rozwija się prawidłowo. Nabył je pewien właściciel przewoźnego »muzeum« osobliwości za 50 marek.

* **Gdańsk.** Więźnia Wekerlego który zażgał swego towarzysza, skazano na śmierć. W. popisywał się podczas rozpraw sądowych wielką bezczelnością, a gdy miał już wrócić do więzienia zawołał zwrócony do swych znajomych pomiędzy przysłuchającą się publicznością: Adieu! Skazaniec nie chce zażądać rewizyi wyroku, ani też nie podał się do łaski cesarskiej.

* **Grudziądz.** Robotnika Müllera z Ramutek aresztowano jako mocno podejrzanego o zamordowanie małżonków Goyerów. Znaleziono u niego sakiewkę, którą krewniaczka wyhaftowała i podarowała zamordowanemu Goyerowi. Müller powiada, że nabył tę sakiewkę w pociągu od nieznajomego za 20 fen. Jest on szwagrem skazanego przed niedawnym czasem na śmierć truciciela Husego z Nicwałdu a siostrzeńcem Goyerów. — Skazany w procesie sztumskim na 4 lata cuchthauzu Wróblewski wniósł o rewizyę wyroku.

* **Grudziądz.** Straszny ogień zniszczył w Dąbrówce 7 zabudowań gospodarskich. — Codziennie niemal słychać o nowych złodziejstwach, jakie w powiecie naszym popełniono. Tak złodziej wkradł się do szkoły w Rudniku, dnia następnego zaś skradziodziono wdowie R. 2 świnie i dużo sprzętów gospodarczych.

* **Grudziądz.** W niedzielę, dnia 12 b. m. w południe wyłamało się z domu karnego 2 więźniów. Żołnierz stojący na warcie zawołał na nich kilka razy, aby stanęli i zwracał im uwagę na to, że musi strzelić, gdy nie staną. Więźnie wdrapawszy się na mur odgradzający dziedziniec więzienny od ogrodu Frencha odpowiedzieli żołnierzowi śmiechem, wówczas tenże wymierzył do nich, rozległ się strzał i jeden z więźniów spadł przeszyty kulą bez ducha z muru na ziemię. Drugiego zaś pochwycono w ulicy Trynkowej i okuto w kajdany. Gdy po kilku godzinach zajrzano do celi jego, znaleziono go także bez ducha. Zdjąwszy sobie widocznie z najokropniejszemi wysiłkami kajdany, powiesił się jak powiadają z obawy przed karą cielesną 30 bizunów, na którą podobno z powodu ucieczki był skazany. — Straszna to rzecz: jednego dnia dwa życia ludzkie.

* **Kurzętnik.** Żonę chałupnika S. w Tereszewie, gdy pasła w lesie bydło, ukąsiła żmija. Kobieta na to nie zważała, aż dopiero napuchł jej cały bok; zaczęto ją leczyć radykalnie i to dano jej wódki, którą piła w wielkiej ilości. Ta ją ocaliła. Syn chciał dla chorej matki ułowić ryb, poszedł do jeziora i utonął.

Sprzedaż drzewa.

— W środę, dnia 22 maja rano o 9-tej w Jełguniu drzewo na pożytki i opał.

150

robotników

znajdzie zaraz trwałe i korzystne zatrudnienie.

R. Mrzyk,

mistrz brukarski i przedsiębiorca budowli.

B. JACOB,

GÓRNA ULICA (Oberstrasse),
obok hotelu **„Königl. Hof."**

Szczególnie korzystny dom sprzedaży

UBRAŃ DLA MĘŻCZYZN I CHŁOPCÓW,

połączony z wszelkiemi

artykułami dla mężczyzn.

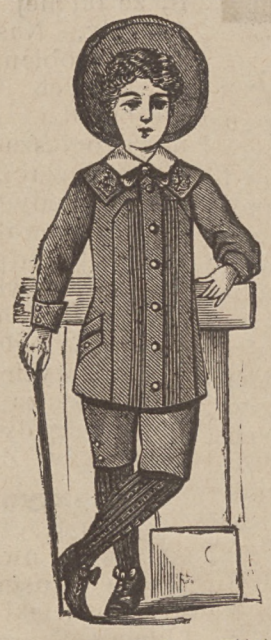

Na lato

polecam w zadziwiająco wielkim wyborze i po **najtańszych cenach** następujące artykuły:

Haweloki i paletoty od **10** marek począwszy.
Pojedyńcze żakiety dla panów płócienne, sukienne i drelichowe od **1,40** M.
Sacos czarne i kolorowe od **2,80** M.
Płaszcze od kurzu z płótna, drelichu i nieprzemakalnych materyi od **3,25** M.
Jasne kamizelki w różnych pięknych jasnych wzorach od **2,40** M.
Bluzki i kitelki dla dzieci, do prania w ślicznych wzorach i modnym kroju od **2,40** M.
Oprócz tego dla malarzy niezbędnie potrzebne długie bluzy z pasami **2,50** M.
Koszule sportowe i pasy w wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach.
Pojedyńcze żakiety dla chłopców i młodzieży z płótna, drelichu i lustré od **1,20** M.
Ubrania do szkoły z ściągniętemi plecami i pasami od **2,40** M.
Całe ubrania dla dzieci z materyi do prania, pojedyńczo wykonane od **2,00** M.
Pojedyńcze spodzienki, trykotowe, szewiotowe i bukskinowe od **1** M.

Wszelkie ubrania są dla otyłych mężczyzn na składzie i odpowiednio tanio.

Do wyboru przesyłam na żądanie chętnie towary.
Wszelkie nie wymienione tutaj rzeczy mam także na składzie i sprzedaję takowe jak najtaniej.

POSIADŁOŚC,

96 morgów ziemi, torf, budynki, żywy i martwy inwentarz, z zasiewem zimowym i wiosennym, chcę sprzedać. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek, 5 tysięcy marek jest stałej hipoteki, a całe miejsce ma kosztować 9 tysięcy marek. Mający chęć kupna niech się zgłosi do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Można też to miejsce rozdzielić, a budynków starczy dla dwóch.

Najlepsze

KOSY

z lanej stali, każdą sztukę pod zaręczeniem sprzedaje

Moritz Lachmann,
skład żelaza, rynek nr. 8.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, mówiącego po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i wyszynku

A. Black.
Górna ulica (Oberstr.) 1.

Wszlekie **prace piśmienne** jak: **skargi, podania, reklamacye, prośby** itd., wykonuje akuratnie i tanio

H. Lindnau,
OLSZTYN, ul. Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) nr. 12.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzai wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894."

Wyprzedaż.

Różne **materye woskowane** w jak najlepszej dobroci, aby uprzątnąć, również

ROLOSY DO OKIEN

w pięknych wzorach po cenach fabrycznych poleca

F. Nipkow,

Gutsztacka ulica 1.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Uważać!

Najlepsze towary, jak **sukna, bukskiny, materye na suknie, drelichy, firanki, barchany, nesle, katuny, cajgi na spodnie, chustki, parasole, płaszcze dla kobiet i żakiety,** jako i inne rzeczy taniej niż gdzieindziej poleca w wielkim wyborze

D. Lewinson,

WARTEMBORK, Rynek 10.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)